Rok XXXVIII Niedziela 12 lipca 1931 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 28

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., -- kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

W sprawie Akcji Katolickiej.

W założonym tego roku w Warszawie „*Biuletynie* Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej“ w nrze 3—4 zamieścił X. W. L. (t. j. X. Dr. Wł. Lewandowicz, asystent kościelny i dyrektor Archidiecezjalnego Instytutu A. K. metropolji warszawskiej) bardzo słuszne uwagi na temat adaptacji ludzi świeckich do pracy w Akcji Katolickiej p. t. „Przodowników szkolić“! Chociaż w artykule tym autor mówi o stosunkach warszawskich, to jednak sądzimy, że podobnie się rzecz ma wszędzie indziej także. Nie od rzeczy przeto będzie kilka słów tu w tej sprawie powiedzieć, nawiązując do artykułu X. W. L.

Uwzględniwszy narzekania na brak odpowiednich ludzi do pracy katolickiej, pisze X. W. L. między innemi tak:

„Czyżby wśród katolików tak mało było ludzi o gorącem sercu, o ofiarnej woli i umiejętności propagandystycznej i kierowniczej? Czyżby fakt ten miał wskazywać, że polski świat katolicki jakby z natury rzeczy pozbawiony był uzdolnień przodowniczych, śmiałych w inicjatywie, przedsiębiorczych?

Nie, bezwzględnie, nie!

Posiadamy bardzo bogaty zasób ludzi o uzdolnieniach kierowniczych; jeżeli jednak ich nie widać w życiu publicznem, to dlatego, że uzdolnienia te nie są dostatecznie wyrabiane i szkolone; są to raczej „materjały“ na kierowników. Mało bowiem kto zajmuje się planowem i systematycznem rozwijaniem i skupianiem sił i uzdolnień społecznych w wielkim obozie katolickim. Jeżeli ten lub ów świecki katolik staje w pierwszych szeregach bojowników o sprawę katolicką, to dzieje to się tylko dzięki jego własnym wysiłkom“.

W tem właśnie bardzo często tkwi sedno rzeczy, bo — nie mówiąc już o tem, że wielu dobrych katolików, choćby chciało, nie może się przejąć i zająć Akcją Katolicką, dlatego, że zatroskani są i pochłonięci swojemi kłopotami, w których im nikt nie ulży, ale wielu też jest takich, co z innych powodów nie są czynni. Toż niejednokrotnie nawet taki, co dzięki „własnym wysiłkom“ (i Bożej jedynie pomocy) staje w szeregu bojowników o sprawę katolicką, musi się zwolna w sobie zasklepić i ustąpić z pola, gdyż nie tylko nie bywa przez nikogo popierany — ani ze strony Duchowieństwa ani ze strony świeckich — ale owszem, natrafia jeszcze na „zimne kompresy“ i różne przeszkody zewnętrzne, które go w rezultacie muszą ostudzić i zniechęcić mimo, iż miał „gorące serce“ i „ofiarną wolę“...

Tak w praktyce dzieje się dość często. Bo w istocie nie brak ludzi, którym Bóg użycza i siły wiary i zapału do pracy i do wprowadzania Ewangelji Chrystusowej w życie jednostek, rodzin i społeczeństw. Lecz pojedyncze wzloty, nie poparte wysiłkiem organizacyjnym, nie mają powodzenia.

I dalej X. W. L., przechodząc do przykładowego rozwiązania poruszonej sprawy, powiada:

„Na wsi w najlepszym razie zabiegano o wyrobienie dobrego sekretarza czy kierownika Kółka rolniczego lub jakiejś spółdzielni, mniej (przeważnie wcale nie — *dopisek nasz)* zwracano dostatecznej uwagi na wyszkolenie dzielnego współpracownika w pracy ściśle religijno-katolickiej, duszpasterskiej.

Gdzie indziej znowu wbrew elementarnej zasadzie wychowawczo-organizacyjnej, wprost zamykano sobie drogę do wytworzenia zastępu ludzi świeckich, odpowiednich do katolickiej pracy publicznej; jednostkom czynniejszym, gorętszym duchem nie dawano możności rozwinąć odrobiny samodzielności oraz przejść przez ogień doświadczenia własnego, które dla wyrobienia społecznego jest najlepszą szkołą“.

Słuszne te uwagi nie wymagają naszych komentarzy.

Następujące zaś spotrzeżenie jest szczególnie ważne i trafne nie tylko w odniesieniu do niejednego duszpasterza, ale także w odniesieniu do niektórych czynników czołowych Akcji Katolickiej:

„Kapłan, ks. proboszcz, brał na siebie wszystkie prace, zarówno kierownicze jak i drugorzędne, drobiazgowe.

Mozolił się i trudził; zapracowany bywał po całych dniach, ale ciągle tylko sam pracował. Nic przeto dziwnego, że po latach ustawicznego krzątania się i pomimo wielu wysiłków, pozostał na swym terenie sam — samiuteńki, jakim był na początku". I w związku z tem podaje X. W. L. między innemi przykład X. proboszcza (oczywiście *tacito nomine),* który kwestjonarjusz Sekretarjatu Generalnego, dotyczący sprawozdania z ruchu i prac stowarzyszeń katolickich w parafji oraz planów prac, wypełnia *„propria auctoritate*" sam, bez zebrań i narad jakichkolwiek.

Takich zaś, jak ów „sam-samiuteńki" proboszcz i jak ten drugi, co krótko i węzłowato załatwia sprawy akcji jest, jak się zdaje, niemało.

„Dziś w Akcji Katolickiej potrzeba nam szefów — mówi słusznie X. W. L. — przodowników i przodownic katolickich na wszystkich polach, we wszystkich stanach i zawodach. Dołożyć przeto należy wielu starań i pilnie a wytrwale korzystać z każdej okazji i wyszukiwać „materjały" na przodowników. Bądźmy przekonani, że uzdolnionych ludzi mamy dokoła siebie bardzo dużo. Rozmaici przecież wywrotowcy potrafią ich dojrzeć i wyszkolić sobie agitatorów tam, gdzieśmy tylko pustkę i jałowość widzieli. Oni doskonale umieją się zorjentować, kto potrafi zdobyć się na samodzielną pracę i dla swej idei kaptować zwolenników"...

Skoro więc inni mogą wynaleźć prowodyrów dla swoich haseł, to tem bardziej my, którzy posiadamy pełnię Prawdy, powołanie apostolskie i cel najwznioślejszy, musimy rozwinąć energiczną działalność wyławiania i szkolenia przodowników katolickich, przedsiębiorczych, podejmujących czyn apostolski z własnej chęci, samodzielnie, nie oglądających się ustawicznie na kapłańską inicjatywę, jednak najściślej zjednoczonych duchem i wskazówkami Zwierzchności kościelnej"...

Akcja Katolicka chce, aby wszędzie, we wszystkich warstwach, potworzyły się, choćby nieliczne grupy gorących apostołów Królestwa Chrystusowego. Tłumy za nami zasadniczo idą, ale idą bezmyślnie. Jesteśmy przecież świadkami smutnego zjawiska: idą one za nami i jednocześnie przeciwko nam. Mamy kościoły pełne i katolików praktykujących, ogromne zastępy, wszelako ci sami wierni katolicy sprawę Bożą czy to głosowaniem czy swą działalnością publiczną nie tylko kompromitują, ale rozkładają i burzą.

Kto tłumami pokieruje? Czy *tylk*o kapłani? Nie, raz jeszcze, nie! Obok kapłanów, jako szefowie i przodownicy — rozsiani na różnych placówkach, jednak ściśle ze sobą zespoleni i zjednoczeni jedną myślą i jednem umiłowaniem sztandaru Chrystusa-Króla, stanąć muszą *świeccy katolicy!*"

Tak jest! Zdawałoby się też, że to wszyscy wiedzą i wszyscy rozumieją i że nie potrzeba nawet o tem mówić. A jednak praktycznie postulaty te są bądź to źle rozumiane, bądź też nie doceniane — i to zarówno ze strony osób duchownych jak i świeckich.

Nawiązując jeszcze zatem do tej sprawy, — jeśli mi wolno, — sądzę, że aby należyte znaleźć załatwienie dla postulatów poruszonych wyżej, trzeba zwrócić uwagę na właściwy stosunek wzajemny, jaki winien panować między Duchowieństwem a mogącymi się zajmować planowo Akcją Katolicką świeckimi katolikami. Poprawność zaś tego wzajemnego stosunku często pozostawia wiele do życzenia i to nietylko ze strony świeckich. Jest objawem częstym jakaś wzajemna, subtelna nieufność, nawet gdy chodzi o inteligencję świecką i jej stosunek do osób duchownych. Świeccy przeważnie patrzą na księży z uprzedzeniem o ich jednostronności — i to nawet przy najszczerszej nieraz zażyłości, lub, co gorsza, czasem dopatrują się nieszczerej pozy urzędowej. A natomiast duchowni w osobistem obcowaniu niekiedy przejmują się dewizą (która równie często się sprawdza jak i bywa fałszywą) *„Dixit autem laicus clero, nunquam tibi amicus ero";* a już przeważnie niełatwo bywa poznać dostateczne pogłębienie i wyrobienie religijne w obojga płci osobach świeckich (głównie: inteligencji), jakie niezbędne jest dla Akcji Katolickiej. A przytem niekiedy wyłania się moment drażliwy: nie uzasadniona obawa o prestige i władzę, w oczach czy to jednostek czy ogółu wiernych. Różnie tam w życiu bywa, bo faktem jest, że świeccy bardzo często zeświecczeni do gruntu, nie umieją patrzeć na kapłanów pod kątem sakramentalnej ich władzy i godności, ale to też zwykle o takich nie chodzi: chodzi o ludzi światłych, co umieją *„sentire cum Ecclesia*", i *„sapere divina*". A jeśli o takich chodzi, to wypada powtórzyć słowa jednego z naszych duchownych: „Świeccy tem więcej nas będą czcili i szanowali, im mniej my jesteśmy czuli i drażliwi na punkcie naszej władzy" — (wyjąwszy władzę ściśle kapłańską). Trudno się zresztą nad tem rozwodzić.

W praktyce wiele jeszcze kwestyj trzeba będzie rozwiązać. Gdy nawet będziemy mieli już grupy lokalne swoich apostołów i współpracowników świeckich i gdy one rozwiną akcję, by czyścić atmosferę społeczną i obyczajową, by przywodzić szeroką i często zbłąkaną brać katolicką do czystych źródeł Ewangelji, to pozostaje jeszcze postulat, jak i skąd zapewnić dla Akcji Katolickiej specjalnych działaczy i jakby inspektorów apostolskich (oprócz desygnowanych duchownych) np. w diecezjach, którzyby dbali w porozumieniu z przedstawicielami Władzy duchownej o planowość i harmonję pracy i mieli pewien wgląd kontrolny.

Simplex

W sprawie solidarności duchowieństwa.

O sprawie tej bardzo ważnej, ale w praktyce nastręczającej wielkie trudności, pisano już nieraz — także w Gaz. Kościelnej, — że tylko przytoczymy np. zamieszczone w r. 1920 artykuły X. J. Piwowarczyka „w sprawie organizacji duchowieństwa" (str. 99), „Pius X a organizacje duchowieństwa" (str. 138) i odpowiedzi na ten art. (Vivax'a str. 165) i X. Piwowarczyka (str. 223) i t. d. Teraz podniósł znowu tę sprawę bardzo wymownie i z wielkim naciskiem X. proboszcz Osetek w trzech art. p. n. „O jeden front" (w nrze ostatnim z r. 1930, w 7-ym i 19-tym z r.

b. — drugi art. zawiera odpowiedź na zarzuty X. Stanisława Buchały w nrze 4 z r. b.).

Nie ulega wątpliwości, że pewne różnice zdań zawsze były i będą wśród duchowieństwa w sprawach polityki bieżącej i przeróżnych innych zagadnień, że zupełna jednolitość zapatrywań jest tu niemożliwa, ale w dążeniach zasadniczych musi być pewna wspólność i przeświadczenie, że pracujemy dla jednej idei i że nie wolno nam należeć do różnych stronnictw wzajemnie się zwalczających, bo taki rozdział musi wywoływać pomieszanie pojęć i zgorszenie wśród wiernych, kiedy np. jedni stwierdzają, i sami także XX. Biskupi, że ministerstwo wyznań i oświaty nie działa w duchu katolickim, a przecież jeden z księży wygłasza mowę pochwalną na cześć rządu, w której wcale nie uwzględnia czynionych temu zarzutów.

W nrze 21 G. K. z r. b. zabrał w tej sprawie głos także X. Weryński. Zamieściliśmy krótki jego artykuł w myśl zasady: „Audiatur et altera pars", ale nie zgadzamy się z jego zdaniem, że „front kapłański formują i formować winni swemi zharmonizowanemi dyspozycjami XX. Biskupi. My zaś — kapłani — w dobie Akcji Katolickiej wszystkie siły wytężyć powinniśmy w tym kierunku, by stworzyć jednolity i silnie zmontowany front kapłanów i świeckich w ścisłem i stałem porozumieniu i zaufaniu współpracujących nad realizacją wielkich planów obecnego Ojca św." i t. d.

X. Weryński przytacza też na poparcie swego zdania słowa biskupa ś. p. Eggera z St. Gallen: „Gdy chodzi o organizację księży, jestem zgóry pesymistą co do jej prowadzenia" i fakt, że „próby ujednolicenia frontu kapłańskiego na platformie zawodowej u nas w Polsce nie udały się i nie rokują widoków powodzenia na przyszłość".

Na to odpowiadamy, po 1-e, że rozporządzenia Najprz. XX. Biskupów i ustawy synodalne nawołują i będą zawsze nawoływały nas do miłości braterskiej, że tylko przytoczymy § 2 statutu 19-go, uchwalonego na synodzie lwowskim z r. 1930: „Wspólna praca pasterska jest tam tylko owocna, gdzie między kapłanami jest miłość prawdziwie braterska. Kapłani powinni dlatego żyć z sobą w ścisłej łączności, nie stronić od towarzystwa konfratrów, popierać się wzajemnie i być wyrozumiałymi dla towarzyszy pracy kapłańskiej" i t. d. i Statut 20: § 1. „Miłością braterską obejmować należy ogół kapłanów". § 2. „Miłość do współbraci winniśmy stwierdzać uczynkami, zwłaszcza uczynkami miłosierdzia względem tych, którzy naszej pomocy potrzebują. W tym celu wszyscy kapłani Archidiecezji lwowskiej składać będą co roku „subsidium charitativum" na rzecz kapłanów chorych, oraz na rzecz emerytów, pozostających w niedostatku" i t. d.

Te jednak rozporządzenia nie mogą wlać w kapłanów ducha miłości braterskiej i solidarności, nie mogą zmusić do wyzucia się z egoizmu, do ofiar dobrowolnych i wydatnych na cele ważne dla nas wszystkich, np. na budowę sanatorjum dla kapłanów ubogich, domu dla emerytów, na poparcie stowarzyszeń naszych, na potrzebne nam wydawnictwa i t. d. Coś już zrobiło się w tej dziedzinie i robi się dalej, ale bardzo mało. Mamy np. we Lwowie Towarzystwo wzajemnej pomocy kapłanów. Posiada ono dwie kamienice dwupiętrowe, w których mieszka obecnie pięciu kapłanów. Byłoby tam ich więcej, gdyby wolno było opróżnić pokoje wynajęte świeckim, bo mieszkania są dobre i tańsze niż gdzie indziej. Posiada także dom w Worochcie. Wypłaca zasiłki swym członkom, którzy mają do tego prawo. Niektórzy otrzymali zapomogę jednorazową w kwocie kilkuset złotych, chociaż Towarzystwo z powodu wojny i dewaluacji naszych pieniędzy poniosło straty ogromne. Ale daleko jeszcze większe korzyści mieliby z niego członkowie, gdyby tych było więcej, gdyby byli wpłacali większe udziały i gdyby jakieś legaty pomnażały jego majątek. Dzisiaj szczególnie odczuwa się potrzebę takiego stowarzyszenia, kiedy księża parafjalni otrzymują tak nędzne pensje emerytalne[1]).

Wogóle można powiedzieć, że poczuwanie się do solidarności zawodowej i do obowiązku wzajemnej pomocy sprowadziłoby następstwa bardzo dobroczynne dla całego duchowieństwa, a zwłaszcza uboższego. Dziś nie ma ono żadnego sanatorjum własnego, nie ma w niejednej diecezji domu dla emerytów, a w innych jest wprawdzie taki dom, ale niedostaje się w nim wiktu bezpłatnie, albo przynajmniej za cenę przystępną dla księdza ubogiego. Pisma, przeznaczone dla duchowieństwa, muszą ciągle walczyć z wielkiemi trudnościami finansowemi i t. d.

Po 2-e nie zgadzamy się ze zdaniem X. Weryńskiego, że wszelkie próby połączenia duchowieństwa „na platformie zawodowej u nas w Polsce nie udały się i nie rokują widoków powodzenia na przyszłość". Faktem jest raczej, że mamy wielu kapłanów, którzy tę potrzebę rozumieją; mamy też dobrze działające stowarzyszenia kapłanów (jak np. Związek XX. Prefektów); niejeden też ponosi wielkie ofiary w imię solidarności i wogóle nie trzeba się na tę sprawę zapatrywać pesymistycznie.

Po 3-e co się tyczy wreszcie Akcji Katolickiej, odpowiadamy, że i ta wymaga koniecznie porozumiewania się kapłanów pomiędzy sobą i wystąpień solidarnych, bo inaczej nie miałaby powodzenia.

X. A. P.

Styl i Kościół.

(Odczyt wygłoszony w Polskiem Radio we Lwowie dnia 16 czerwca 1931 r.).

(Dokończenie).

Drogą fałszywych dedukcyj na szereg lat utrwaliło się przekonanie, że styl w architekturze polega na zręcznem naśladowaniu dawnych form stylów historycznych, czasy bowiem obecne nie

[1]) Ze zdumieniem przeczytaliśmy w warszawskim „Przeglądzie Katolickim" (nr. z 31 maja r. b., str. 348) art. z podpisem „Sigma", w którym autor oświadcza się przeciw żądaniom wyższego uposażenia emerytalnego dla księży parafjalnych, chociaż sam oblicza je w kwocie nie całych sto pięć złotych miesięcznie. A wszakże dziś za jeden pokój skromny płaci się 60—80 zł. miesięcznie albo i więcej! Pisaliśmy zresztą już nieraz o tej przykrej sprawie — bez skutku. Najniższa płaca emerytalna powinna wynosić co najmniej 250 zł. miesięcznie.
Dop. autora.

posiadają danych do stworzenia własnych form, czyli własnego stylu. Jednocześnie zaczęło się utrwalać mniemanie, że prawdziwe piękno w architekturze tam tylko możliwe, gdzie panuje zupełna do najdrobniejszego szczegółu doprowadzona jedność stylu, gdzie niema najmniejszego dodatku stylu innego. Tymczasem w rzeczywistości prawie że niema budynków tak niepokalanie jednolitych w swej stylowej czystości. Wszystkie bowiem budowle historyczne w ciągu swego wielowiekowego istnienia bywały rozszerzane, uzupełniane, odbudowywane najrozmaitszemi dopełnieniami nie w stylu budowli pierwotnej, lecz w stylu danej epoki, dokonującej przebudowy. Skutkiem tego bardzo często w gotyckich lub renesansowych świątyniach spotykamy kaplice barokowe, ołtarze rokokowe, obrazy z najrozmaitszych szkół malarskich. Ta różnorodność stylów zgodnie ze sobą współistniejących nietylko że nie przynosi najmniejszej ujmy estetycznej całości budynku, ale przeciwnie wytwarza w nim specjalny nastrój i charakter pełen wdzięku i uroku. Tego nie widzieli i nie odczuwali ówcześni rekonstruktorzy, zwłaszcza ci ze szkoły mistrza Viollet le Duc'a i zapatrzeni w ideał niepokalanej czystości stylu, bezlitośnie wyrzucali ze świątyń i zamków i pałaców wszystkie dodatki późniejsze, bez względu na ich wartość artystyczną lub historyczną, a w miejsce ich osadzali rozmaite nowotwory estetyczne, komplikacyjnie zebrane z motywów odpowiedniego stylu, najczęściej gotyku. Takie fałszowane bastardy artystyczne obsiadły mury najczcigodniejszych świątyń gotyckich, niszcząc częstokroć to, czego czas, ogień lub ręka barbarzyńców zniszczyć nie zdołała, gdy równocześnie niepośledniej wartości zabytki i pomniki renesansu, baroku lub rokoko powędrowały do handlarzy a nieraz i na śmietnisko.

W ten sposób w pierwszej połowie w. XIX „wyczyszczono" cały szereg najczcigodniejszych zabytków gotyckich, religijnych i świeckich, w całej Europie, powodując jednocześnie niepowetowane straty dla sztuki i kultury. Przed niewieloma dziesiątkami lat przedtem dokonywano powszechnie innego potwornego barbaryzmu z zaciekłością, godną lepszej sprawy, niszcząc i burząc wszelkie średniowieczne zabytki, obwarowania, baszty i mury a nieraz i całe obronne miasta, dla budowania na ich miejscu nowoczesnych ulic i domów czynszowych. Igraszką wydaje się wobec tego wszystkiego „bruciamento delle vanità"[1]) Sawonaroli! Umiłowanie gotyku torowało sobie drogę z bezprzykładną bezwzględnością i nieposzanowaniem żadnego innego dzieła sztuki, które ośmieliło się nie być gotykiem i istnieć.

Z biegiem lat zapał gotycki przeniósł się i na inne style historyczne, z których największem uznaniem i wziętością cieszył się styl klasyczny i renesans we wszystkich swoich odmianach, północnych i południowych. Gotyk zarezerwowano prawie wyłącznie dla architektury kościelnej, inne style uznano za odpowiedniejsze dla architektury świeckiej. Mimoto jednak najbardziej wspaniały gmachy budowano w uwielbianym stylu gotyckim. Tak powstaje imponujący gmach parlamentu londyńskiego, dzieło sir Charles'a Barry (1840), parlament w Budapeszcie, ratusz wiedeński, ponadto szereg imponujących gmachów w stylu renesansowym. Całe miasta niemieckie zabudowuje się równocześnie w stylu klasycznym, klasyczne gmachy rozsiewa się również po wszystkich stolicach europejskich (Berlin, Wiedeń, Monachjum). Prawdziwa maskarada architektoniczna trwa bez przerwy do lat osiemdziesiątych. Poważne zapotrzebowanie budowli w rozmaitych stylach, wytwarza specjalistów od naśladownictw stylowych, jedni specjalizują się w gotyku, inni w klasycyzmie hellenistycznym, inni w renesansie, krzewiąc umiłowanie stylowości w pismach teoretycznych i w praktyce, jako architekci. W tym czasie rozbudowują się gorliwie wszystkie większe miasta Europy środkowej, naturalnie w modnych stylach historycznych.

Wśród takich okoliczności narodził się bezprzykładny w dziejach sztuki eklektyzm artystyczny, powodując niezwykły upadek wszelkiej myśli twórczej i co najdziwniejsze, przy jednocześnie gwałtownie rozwijającej się technice. Zamiłowanie stylistyczne przeniosło się rychło również na wszystkie inne dziedziny sztuki, użytkowej i fabrycznej i tak zapanowała epoka dobrowolnego wyrzeczenia się wszelkiej samodzielności twórczej, niewiary w możność stworzenia nowej formy, odpowiadającej nowym warunkom tworzenia i nowym potrzebom. Stan upadku sztuki we wszystkich jej przejawach pogłębia się również przez wprowadzenie maszyn do wszelkich dziedzin niepodzielnie dotychczas wykonywanych ręką sprawnego i umiejętnego rzemieślnika. Produkcja staje się łatwa, masowa i szybka, ale jednocześnie coraz bardziej estetycznie niezadowalniająca, pogrążona w coraz bardziej dostrzeganej i uznawanej brzydocie. Przerażone oczy ludzkości dostrzegają powszechny upadek na światowej wystawie w Londynie w r. 1851, obejmujący wszystkie wytwory sztuk użytkowych, rzemiosł, architektury, zdobnictwa. To samo cofanie się w kulturze artystycznej stwierdzają dalsze wystawy światowe, coraz częściej urządzane teraz po stolicach europejskich, w Paryżu (1855), w Londynie (1867), we Wiedniu (1873), we Filadelfji (1876), a wreszcie dwukrotnie w Paryżu (w r. 1878 i 1889). Swiat, przerażony coraz pogłębiającym się upadkiem, woła na alarm; zaczyna się reakcja, najpierw w Anglji, zapoczątkowana działalnością J. Ruskina, W. Morris'a i prerafaelitów angielskich, potem w Niemczech. Ostatecznego jednak przełomu w powszechnym bezwładzie twórczym zaczyna dokonywać technika, wzbogacona obecnie w nowy materjał budowlany: żelazo. Żelazo okazuje zupełnie nowe możliwości, niedostępne dotychczas żadnemu z używanych materjałów, pozwalając na olbrzymie, lekkie i misterne rozpiętości, urągające wprost dotychczasowej statyce budowlanej. W r. 1852—1854 w pobliżu Londynu J. Paxton wznosi olbrzymi, do dnia dzisiejszego podziw wzbudzający, pałac kryształowy, wyłącznie z żelaza i szkła. W r. 1883—1890 sir John Fowler i sir Benjamin Baker wznoszą nowy cud świata, most na zatoce morskiej, Forth Bridge, długości dwu i pół tysiąca metrów — a w ślad za nimi idzie nowy tytan myśli, genjuszu i arty-

[1]) Palenie próżności.

zmu Gustaw Eiffel, twórca słynnej wieży paryskiej, która tak wiele krwi napsuła ówczesnym estetykom.

Po tych niezaprzeczonych wzlotach myśli twórczej, wypowiadającej się już w formach nowych, nie naśladowanych ze żadnego stylu historycznego, niemniej jednak pięknych i celowych, zaczęło gruntować się przekonanie, że i nowoczesny człowiek nie we wszystkiem rzemiośle twórczem stoi niżej od swych poprzedników. Tajemnica leży tylko w tem, że należy tworzyć, choćby nieudolnie zrazu, ale tworzyć, a nie naśladować. Po wielu trudach, mozołach, wzlotach i upadkach pod koniec stulecia, tak smutnego dla sztuki, zaczęło się wykluwać bardzo nieudolne pojęcie nowego stylu. Tak narodziła się smętnej pamięci secesja, posiadająca w swej niesłychanie małej wartości estetycznej jeden objaw dodatni, jako manifestację nowego stylu, wyrastającego z nowych potrzeb, z nowych warunków życiowych, z nowych materjałów, jednem słowem: dowód otrząśnięcia się sztuki z pod niepodzielnej dotychczas psychozy kompilowania i naśladowania.

Secesja nie trwała na szczęście długo, nie zostawiła również po sobie dzieł trwałych lub wartościowych, rozbudziła jednak myśl z bezwładu, wykazując dowodnie, że twórczość ludzka nie skończyła się w dziedzinie sztuk plastycznych, że i przez bezdroża trafić można do prawdy. Bliższy wgląd w istotę problemu prowadził do wniosku, że dwa czynniki tworzą styl każdoczesny: konstrukcja i zdobnictwo, w rozmaity sposób ustosunkowane do siebie. Ostateczny cios błąkającym się jeszcze tu i ówdzie nieporozumieniom estetycznym zadał nowy materjał budowlany żelazo-beton, wprost naturą swoją określający formę architektoniczną. Dzisiaj zdaje się już nie ulegać wątpliwości, iż wiek dwudziesty posiada własny i odrębny styl, polegający na czystej konstrukcji, odartej z wszelkiej ozdoby, takiej zwłaszcza któraby w czemkolwiek naruszała czystość linij i bezwzględnej celowości. Rozmaici, w rozmaity sposób zwykli o tem wszystkiem mówić i pisać, faktem wydaje mi się niezaprzeczonym, iż we wspomnianych właściwościach kompozycyjnych współczesność wypowiada się niemniej wyraźnie, jak średniowiecze w gotyku, odrodzenie w swym stylu, a wiek oświecenia w baroku i rokoko.

Tak stajemy wobec zasadniczego pytania, w jakim stylu wznosić się winno za dni naszych świątynie i inne gmachy świeckie? Z dotychczasowego toku rozumowania odpowiedź narzuca się sama. Nie wolno i nie należy powtarzać przebrzmiałych form artystycznych, choćby nawet najpiękniejszych, jeśli się ma na celu stworzenie prawdziwie wartościowego dzieła sztuki. Prawdziwe, wieczyste dzieło sztuki wyrasta z głębi pragnień, tęsknot, potrzeb, upodobań i przekonań danej epoki, będąc jednocześnie pod względem technicznym pełnym wyrazem wszystkich osiągalnych możliwości. Każda epoka miała prawo do własnego wyrazu w sztuce i każda zeń w całej rozciągłości korzystała z wyjątkiem wieku XIX! Bardzo dobitnie i lapidarnie wyraża ten problem badacz tej miary, co Karl Woermann: „Moda czasu — mówi on — skierowana ku naśladowaniu epok dawno minionych i narodów obcych, nie może już dlatego uzyskać piętna wieczystości, ponieważ nie wyszła z głębin duszy zbiorowej, choć ją chwilowo opanowała; zwykle w sztuczny sposób wytwarzają ją i hodują uczeni".

A więc pozwólmy artystom tworzyć domy Boże w zgodzie i ich artystycznem sumieniem, tak, jak to czynili wielcy papieże epoki odrodzenia! Zostawmy ich wzlotom pełną swobodę, o ile istota ich talentu potrafi wzbijać się na wyżyny głębokiej i prawdziwej wiary! Niechaj tworzą prawdziwe dzieła sztuki z genjuszu tak wielkiej i pięknej epoki jak obecna, będące we wszystkiem wyrazem tak cudownej współczesności. Zły sen naśladowanych gotyków, bazylik starochrześcijańskich, renesansowych i barokowych już ponad miarę się wypełnił i dopełnił. Formy współczesności w niczem nie obniżają powagi świątyni, przeciwnie mają wszelkie dane po temu, aby tworzyć świątynie pełne najgłębszej wiary i ducha Bożego. Największy można i należy żywić szacunek dla piękna wszystkich dziedzin sztuki dawnej, ale w imię tego właśnie uznania trzeba nareszcie zerwać z resztkami maskarady artystycznej w. XIX, od czasu do czasu wyłaniającej się jeszcze z nie dość jasnych pojęć estetycznych. Tego domaga się poczucie odpowiedzialności przed sądem współczesności i potomności, o to woła kultura narodowa i powszechna.

Stanisław Machniewicz.

Lord Byron.

(Ciąg dalszy).

O Bogu i religji mówi Byron nieraz w swych listach i wierszach. W duszy jego tkwiło zawsze jakieś uczucie religijne. Pisze on np. w swoich „Oderwanych myślach" (Tretiak, str. 359): „Jestem może najbardziej religijnie nastrojony w dzień słoneczny, jak gdyby istniała jakaś asocjacja między wewnętrznem zbliżeniem się do światła i jasności, a tym, który zapalił ślepą latarkę naszego zewnętrznego istnienia". „Ja sam skłaniam się wielce ku rzymsko-katolickiej nauce" pisał do Moore'a 4 marca 1822, broniąc się jeszcze raz przed zarzutami bezbożności, które wywołał jego „Kain". W pieśni jedenastej Don Juana mówi o sobie, że w czasie choroby zbliżał się coraz więcej, z każdym atakiem febry bliżej, do uznania nauki Kościoła. „Znając metodę twórczą Byrona", dodaje tu p. Tretiak „nie można wątpić, że jest ta zwrotka rzeczywistem wspomnieniem, że jest lekką autoironją, a nie drwinami z religji, jakby się może na pierwszy rzut oka zdawało. W pieśni XV, w oktawie 18-ej i w uwadze do niej Chrystus jest nazwany „Boskim mędrcem" — „jeżeli kiedykolwiek Bóg był człowiekiem, a człowiek Bogiem, Chrystus był obojgiem". Ale i tu w tonie przebija się indyferentyzm poety, do którego Byron doszedł w tym czasie, kiedy znudziło go już wieczne wątpienia, o którem pisał:

„Oh! Doubt! if thou, be'st Doubt for which some take thee. But what I doubt extremely" — (XI, 2). („O wątpienie, jeżeli jesteś wątpie-

niem, za które niektórzy cię biorą, ale o czem ja bardzo mocno wątpię“).

Gdzieindziej wspomina o szatanie (w liście z 10 stycznia 1814 — u Tretiaka str. 75): „Nie mogę pojąć, dlaczego szatan tak wieloma mnie kusi przynętami, mnie, którym prawdopodobnie, jak to cały świat pani opowie, należał do niego pierwej, nim nawet przyszedłem na świat“ (!). Nie była mu także obca myśl o zbawieniu duszy: i tak napisał on w dzienniku swoim 26 listopada 1813: „Jak pragnę zbawienia duszy mojej, nie umiem i nie chcę zadawać kłamu swoim myślom i wątpliwościom, niechaj się stanie, co chce“. Ostatnie słowa, które mógł jeszcze wyrzec przed skonaniem, zwrócone były do Boga. Dawał wtedy swemu wiernemu służącemu jakieś zlecenia dla swojej żony i córki, których ten nie mógł zrozumieć, prosił go więc, żeby mu słowa swe powtórzył głośniej. Wtedy zawolał poeta z boleścią: „Mój Boże! to już za późno“ i zapadł w sen, w którym po 24 godzinach otworzył oczy na chwilę i skonał.

Odżegnywał on się zawsze od ateizmu, ale w pewnym okresie życia był pod wpływem panteizmu, a mianowicie wpływ ten widać w kilku utworach jego „Melodyj hebrajskich“, a zwłaszcza w trzeciej pieśni „Childe Harolda“ wyraża w dwóch ustępach (zwr. 72—75 i 89—91) poglądy panteistyczne, ale oba te ustępy „mają konkluzje, nie związane z panteizmem“ (Tretiak str. 147). W pierwszym mówi, że „żyje w sobie, lecz jest częścią świata otaczającego“, że „nic w przyrodzie nie budzi w nim wstrętu“ prócz tego, że „jest niechętnem ogniwem między bytem pierwotnym w przyrodzie i bytem w przyrodzie po śmierci“ (są to myśli jego przyjaciela, panteisty Shelley'a). Po śmierci właśnie „zostawiwszy zewłok ziemski, który będzie pędził żywot szczęśliwy (?!) w musze i robaku“, — kiedy „proch wróci do swego pierwotnego żywiołu“, on będzie czuł wszystko „mniej jaskrawo, lecz goręcej“ i jako „myśl bezcielesna“ będzie oglądał „ducha każdego miejsca“ i ten przyszły zachwyt już teraz chwilami odczuwa. Ale od tych marzeń panteistycznych wraca poeta do świata i do swej indywidualności.

Drugi ustęp kończy się również myślą, na którą nie zgodziłby się Shelley: dla niego przyroda była wszystkiem, Bóg był istotą z nią równorzędną, jedną z najwyższych form jej objawienia! Dla Byrona zaś Bóg istnieje sam przez się, a natura jest Jego objawieniem, Jego stworzeniem, Jego tronem. „Od wysokiego zastępu gwiazd aż do uśpionego jeziora i górskiego jego brzegu wszystko skoncentrowane jest w życie intensywne, gdzie nie ginie ani promień, ani wiew powietrza ani jeden liść, lecz uczestniczy w istnieniu i ma treść wspólną z wszystkiem, co jest Twórcą i Obroną wszystkiego“. A więc wszystko jest częścią Stwozryciela i Istoty, która wszystkiego broni i wszystko utrzymuje, a więc chyba Opatrzności. W zwrotce następnej Byron chce zbliżyć się do prawdziwego panteizmu, ale próba ta kończy się określeniem bardzo niejasnem: „Wtedy budzi się uczucie nieokreślone, odczuwane w samotności, kiedy najmniej jesteśmy sami; myśl, która przenika wtedy naszą istotę tak, że ona oczyszcza się sama przez się; jest to ton, źródło i dusza muzyki, która daje poznać prawdziwą wieczystą harmonję i rozsiewa czar podobny do (czaru) zawartego w mistycznym pasie Kytherci, wiążącym wszystkie rzeczy w piękno“. Sprowadza się tu zatem panteizm do nieokreślonego poczucia piękna, będącego muzyką, harmonją świata. Źródłem tej harmonji jest Bóg, który w zwrotce następnej nazywa się, jak u Shelleya, „Duchem“, ale jest tym samym Bogiem z Byrona utworu młodzieńczego „The Prayer of nature“ („Modlitwa natury“), któremu nie powinno się stawiać świątyń wobec tej wielkiej świątyni, jaką jest przyroda.

W zakończeniu ustępu powraca znowu pojęcie przenikania wszystkiego: „Naprzód i naprzód, bezskrzydłym lotem, po nad wszystko i przez wszystko myśl (duszy) poleci — bezimienna i wieczna rzecz, która zapomni o tem, że kiedyś umierała“ (?).

Wpływ poglądu panteistycznego Shelleya nie przetrwał poza okres trzeciej pieśni „Harolda“. Nie znać go już w „Kainie“ Byrona: tu śmierć nie jest wcale roztopieniem się w naturze; przeciwnie jest przedłużeniem życia i to życia indywidualnego; kraina śmierci ma swoje kształty odrębne, ale będące odbiciem form z dawniejszego miejsca pobytu.

Ale jakkolwiek Byron wierzył w istnienie Boga i odczuwał poniekąd prawdziwość nauki chrześcijańskiej o cnocie i grzechu, to jednak nie myślał na serjo o zastosowaniu swego życia do tej nauki, ani o przyłączeniu się do któregokolwiek z wyznań chrześcijańskich, odrzucał ich dogmaty, a przed innemi wiarę w potępienie na wieki.

(Dok. n.) *X. A. P.*

Wspomnienia z pielgrzymki polskiej do Rzymu

od 3 do 20 maja 1931.

(Ciąg dalszy).

Zwiedzamy dalej sławne „termy Karakalli“; a następnie jadąc drogą „Via Appia“, zatrzymujemy się przy kaplicy „Quo vadis Domine“ i wchodzimy do niej na krótką modlitwę.

Potem przyjeżdżamy do katakumb, olbrzymich podziemnych cmentarzy, poprzecinanych licznemi krużgankami. Długość ich obliczają uczeni na kilkaset kilometrów. Zwiedzamy katakumby św. Kaliksta, odkryte za czasów Piusa IX. Trzymając świeczki zapalone w rękach, kroczymy poważnie w milczeniu wąskiemi korytarzami, wpatrzeni w nisze, gdzie chowano ciała męczenników i zamurowywano tablicami kamiennemi, na których ryto napisy np. „Spoczywaj w Panu“, nieraz i nazwisko pogrzebanego. Spotykamy na płytach znaki jak rybę, pasterza wśród owieczek lub gołębia z listkiem oliwnym w dzióbku. Oglądamy za szkłem grób św. Cecylji, której ciało złożono później w kościele pod wezwaniem tej Świętej.

Żywo stają nam w pamięci tak piękne i żywe sceny z „Quo vadis“ Sienkiewicza, jak Msza św. księcia Apostołów i Jego kazanie.

Odkopanych katakumb, nie zupełnie jeszcze zbadanych, jest około 50, z których relikwje za-

brano już do różnych kościołów. W niektórych miejscach są większe izby, a po bokach ławy wykute w kamieniu; tutaj to gromadzono się na Mszę św. Podniesieni na duchu i wzmocnieni przykładem dawnych chrześcijan we wierze, wychodzimy, wdychamy całą piersią świeże powietrze, a w oczy biją blaski czerwonego, zachodzącego słońca. Wracamy autobusami do swoich kwater w hotelach, aby spożyć wieczerzę i snem pokrzepić już znużone ciało.

W środę rano zdążamy do bazyliki św. Jana na Lateranie. O g. 9-ej uczestniczymy we Mszy św., celebrowanej przez X. biskupa Włocha, Pizzardo, jen. asystenta Akcji Katolickiej. Spostrzegamy we wielkiej świątyni pielgrzymki z różnych krajów Europy, z Holandji, Niemiec, Węgier, Belgji, Austrji, Francji, Czechosłowacji, nawet z Argentyny. Po Mszy św. wszyscy zdążają na dziedziniec pod wspaniały pomnik z marmuru, przedstawiający robotnika, wpatrzonego z wiarą w krzyż, który trzyma w ręce. Przy nogach robotnika leżą narzędzia pracy: kowadło, młot, łopata. Pod tym pomnikiem przemówił Celebrans na temat Akcji Katolickiej, nawiązując do obecnych stosunków w Hiszpanji, że nie byłoby tego, co się teraz tam dzieje, gdyby w tym kraju była rozwinięta i zdolna do czynu Akcja Katolicka. Po tem przemówieniu zabierali głos przedstawiciele różnych pielgrzymek, także i naszej polskiej. Zakończono uroczystość złożeniem wieńców przy pomniku Leona XIII.

Zwiedzamy starożytną bazylikę, którą nazywają: „matką i głową wszystkich kościołów na świecie". Pierwszą świątynię na tem miejscu wzniósł jeszcze ces. Konstantyn w r. 312. Całe to wzgórze należało niegdyś do rodziny Laterani, która tu miała swój pałac. Do XIV w. tutaj papieże mieli swą rezydencję. Przez tysiąc zatem lat z górą cieszył się Lateran tą powagą, jaką ma obecnie Watykan. Nad drzwiami do zakrystji wznosi się pomnik grobowy papieża robotników Leona XIII, który położył wielkie zasługi około odnowienia świątyni. Jest w tej świątyni przechowany sztandar turecki, przysłany papieżowi po zwycięstwie pod Wiedniem. Zwraca też naszą uwagę wielki basen z marmuru, jest to chrzcielnica urządzona na sposób starożytny, gdyż, jak wiadomo, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa udzielano uroczyście chrztu św. przez zanurzanie w wodzie.

Stamtąd zdążamy do stojącej naprzeciw bazyliki kaplicy, w której są „święte schody". Jak mówi tradycja, po nich miał kroczyć Zbawiciel do Piłata. Schody te przywiozła do Rzymu w IV w. cesarzowa Helena. Wchodzimy na klęczkach po schodach, by dostąpić przywiązanych do nich odpustów i śpiewamy pobożnie pieśń: „Jezu Chryste, Panie miły"! Wszedłszy na górę, wstajemy i przewodnik pokazuje nam posąg Piusa IX dłuta artysty polskiego Sosnowskiego.

W dalszym ciągu zwiedzamy bazylikę Matki Boskiej Większej (Maggiore) czyli Śnieżnej. Wewnątrz nad pięknemi marmurowemi kolumnami widzimy stare obrazy mozaikowe, przedstawiające sceny z życia Mojżesza, Abrahama i Jozuego. W prezbiterjum są mozaiki scen z życia Najśw. Marji Panny. Pod wielkim ołtarzem spoczywa św. Maciej apostoł, a w krypcie mieszczą się drogocenne relikwje betlejemskiego żłóbka. W kaplicy Paulińskiej (zw. Borghese) w ołtarzu promienieje bardzo miła twarz cudownego obrazu Najśw. Panny Marji, czczonego w Rzymie od dawnych czasów. Gorącym czcicielem tego obrazu był św. Stanisław Kostka.

Za murami Rzymu zwiedzamy bazylikę św. Pawła zbudowaną już w IV w., lecz z początkiem XIX w. została zniszczona przez pożar, ocalało tylko prezbiterjum. Za Piusa IX na nowo odbudowana, należy dziś do najwspanialszych kościołów na świecie. Prowadzi do niej uroczy dziedziniec pełen świeżej zieleni, a na 4 rogach przykuwają oczy widza cztery wspaniałe wysokie palmy. Czuje się tu pielgrzym zadowolonym, gdy chwilkę odpocznie w skwarnym dniu, zmęczony zwiedzaniem miasta. Olśniewające jest wnętrze świątyni: 80 kolosalnych granitowych kolumn odbija się w marmurowej lśniącej i gładkiej posadzce, jakby w lustrze.

Ponad kolumnami biegnie gzyms, na którym są medaljonowe portrety wszystkich papieży. W wielkim ołtarzu pod baldachimem spoczywają relikwje św. Pawła. Styl budowy czysto bazylikowy, sufit płaski.

Zasługuje też na wzmiankę bazylika św. Wawrzyńca, również za murami. Zbudował ją ces. Konstantyn w IV w., później była odnawiana. Ostatniej restauracji dokonał Pius IX, który stosownie do swego życzenia, został tutaj pochowany. Grób jego jest w ozdobnej kaplicy. Pod głównym ołtarzem są relikwje św. Wawrzyńca, Szczepana i Justyna.

W środę popołudniu uczestniczymy koło g. 4-ej w uroczystej akademji jubileuszowej z okazji 40-letniej rocznicy ogłoszenia Encykliki „Rerum novarum" na dziedzińcu przy Kongregacji św. Sakramentów. Na podwyższeniu zajęli miejsca w fotelach Księża Kardynałowie i Biskupi. Jest także J. Em. X. Prymas Hlond. Nasza pielgrzymka ustawia się ze sztandarami po lewej stronie podwyższenia. Gromadzą się też inne pielgrzymki. Ponieważ mało było miejsc siedzących rezerwowanych, musieliśmy uzbroić się w cierpliwość, aby stojąc wysłuchać kilku przemówień delegatów różnych narodowości na temat wielkiego znaczenia akcji katolickiej i opieki nad robotnikami. Brak miejsca nie pozwala na streszczanie przemówień, wygłoszonych przez osoby duchowne i świeckie. Wspominam tylko, że bardzo pięknie z żywą gestykulacją wrodzoną południowym narodom, przemawiał po hiszpańsku miłym głosem O. Dominikanin z Buenos Aires w Argentynie. (Nazwiska nie pamiętam).

Szczególnie nas zajęło polskie przemówienie, wygłoszone przez X. Czesława Michałowicza, jener. sekretarza katol. związków robot. w Poznaniu.

Przemówienie to zostało przetłumaczone na język łaciński i przesłane międzynarodowemu Komitetowi obchodowemu w Rzymie. Cytuję kilka z niego ustępów:

„W potężnej tej manifestacji, która skupiła przedstawicieli różnych narodów, uczestniczy z dumą i radością katolicka Polska. Przybyliśmy, by złączyć się we wspólnym hołdzie, który należy się Ojcu św. Leonowi XIII za Jego potężne słowa, wyrzeczone w pamiętnej, nieśmiertelnej

Encyklice „Rerum novarum". 40 lat temu odezwał się ten „Papież robotników" do świata chrześcijańskiego, wskazując drogę skuteczną i pewne sposoby rozwiązania szczęśliwego trudnej sprawy robotniczej. Posłuchał głosu z wyżyn watykańskich także naród polski, szczerze przywiązany do Stolicy św., gdyż „Polonia semper fidelis".

Encyklika „Rerum novarum" głośnem echem odbiła się we wszystkich ziemiach polskich. Podali ją do wiadomości wiernych biskupi polscy. W styczniu 1892 r. X. Stablewski, arcyb. gnieźnieński i poznański, w osobnym liście pasterskim zachęcał duchowieństwo do zakładania stowarzyszeń robotniczych w myśl encykliki. Młodzież seminaryjną polecił zaprawiać do pracy społecznej. Utworzył pierwszą w Polsce katedrę katolickiej nauki społecznej, powierzając ją X. profesorowi dr. Trzcińskiemu.

W Krakowie na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiell. utworzono w r. 1911 katedrę chrześcijańskich nauk społecznych.

W byłej Kongresówce przed r. 1905 ze względu na warunki polityczne poważniejsza akcja nie była możliwa. Ale i tu zaczęły się powoli ukazywać artykuły i dzieła o kwestji społecznej.

(C. d. n.) *X. Edw. Stankiewicz.*

Nowe ustawy synodalne.

(Pierwsze wrażenia parocha wiejskiego po przeczytaniu).

Przeczytałem książkę od deski do deski i wrażenie moje (nie fachowe prawnicze!) podaję Szan. Redakcji do ogłoszenia, zwłaszcza, że uwagi na temat synodu już zaczęto drukować.

Książka Synodu z 1930 r. jest duża i cenna, pełna praktycznych wskazówek i norm.

Pomijam uwagi wstępne — dekrety i t. d., a zatrzymuję się na rozdziale II, § 2, stat. 10, p. 49. Według tego statutu kapłan ma odprawiać rekolekcje w Sem. duch., albo w jednym z domów rekolekcyjnych. Dawniej można było odprawiać rekolekcje w każdym klasztorze. Teraz jest ograniczenie. Ale dobrze się stało, mojem zdaniem, że nie kazano ich odprawiać tylko w Seminarjum. Rekolekcje bowiem tam odprawia się zwykle w gorszym nastroju, niż np. na ul. Dunin Borkowskich. W seminarjum z powodu dużej ilości uczestników, przeważnie znajomych i kolegów, brakuje odpowiedniego skupienia ducha i pełno bywa mimo- lub dobrowolnych roztargnień.

Stat. 13, p. 51. Poparcie „Bibljoteki Religijnej" jest bardzo na miejscu. Poco kupować u firm prywatnych, kiedy pieniądze nasze powinny wspomagać nasze towarzystwa i nasze cele? Każdy ksiądz powinien uważać za swój obowiązek wszystkie rzeczy kościelne kupować tylko w „Bibljotece Religijnej". Na Wołyniu przed wojną monopol świec i win cerkiewnych był w ręku sklepów cerkiewnych, prowadzonych przez duchowieństwo prawosławne. Sklepy te funkcjonowały wyśmienicie i miały ogromne kapitały, obracane na cele cerkiewne.

Stat. 34, p. 63. — O proboszczach. — „Introductio novi parochi" wedle rytuału to dawno zaniedbany zwyczaj — teraz wznowiony. Zastrzeżenie święceń domów, paschy i t. d. (p. 64) proboszczowi usunie jeden z powodów do nieporozumień między księżmi. Upoważnienie proboszczów do udzielania kapłanom obcych diecezyj pozwolenia na odprawianie Mszy św. i słuchanie spowiedzi — jest bardzo praktyczną nowością. Dotychczas z tego powodu były nieraz kłopotliwe sytuacje, np. na odpustach w obcej diecezji.

Obowiązki proboszcza są ciężkie, nawet bardzo. Tyle spraw i ciężarów nowych na jego głowę przechodzi! Prócz duszpasterskich, kancelaryjne, społeczne, majątkowe i t. d. — Odnośnie do kancelarji ma być oznaczona godzina urzędowa. W mieście to możebne, — ale na wsi idzie interesant wtedy, kiedy ma czas. Ale dobrze będzie, jeżeli i tam nauczą się trzymać godzin urzędowych.

Sakramenta. Stat. 60. Chrzest. Ma być wpisany zaraz do metryki. Tak polecają i państwowe przepisy. Praktyka jednak wyrobiła się taka, że chrzty wpisuje się na bruljonie w zakrystji zaraz, a dopiero więcej razem wpisuje się do księgi urodzonych. Przypuszczalnie, postępowanie takie nie jest sprzeczne z nowym przepisem (Stat. 69, § 1), tem mniej, że późniejsze wpisanie aktów na czysto ma to „bene", iż ewentualnych błędów i przekreślań łatwo można uniknąć. Podobnie i akta matrymonjalne powinny być spisywane aż później, a co do świadków wystarczy, gdy własnoręcznie podpiszą w „liber bannorum".

Stat. 73; 4—6. Bardzo praktyczną w skutkach okaże się rzeczą pozwolenie na binację w razie potrzeby.

Stat. 130, § 3 (str. 101) jest bardzo praktyczny; kładzie bowiem koniec wszelkim urojonym pretensjom komitetów parafjalnych czy starszych braci do mieszania się czy kontrolowania kasy kościelnej. Kasą rządzi ksiądz, kontroluje dziekan! — i koniec!

Stat. 152, p. 107. — Ekshumacja. — Winien być przy niej proboszcz. Tego nie było dotąd.

Stat. 250, str. 105. — O konkurencji paraf. — Dziś sprawa ta nie da się przeprowadzić. Nie ma ustawy. Ustawa konkurencyjna z r. 1866 nie obowiązuje — z nową Sejm się nie spieszy.

Stat. 251 orzeka, że proboszcz ma ponosić sam koszta budowy budynków gospodarczych w należących do jego dotacji dobrach taburarnych czy folwarkach. Przepis ten da się niezawodnie dobrze uzadnić, ale wykonanie jego napotka tu i ówdzie, jak sądzę, na trudności niemałe. *X.*

Z listów do Redakcji.

Nasz udział w Padwie na 700-lecie śmierci świętego Antoniego.

Nie mam na myśli tych licznych rzesz pielgrzymów, które przesuną się przed wspaniałym grobem św. Antoniego, ani wieńca modlitw, który oplata bazylikę tego tak u nas popularnego Świętego. Chodzi mi o to, co zostanie naszego po tym pamiętnym jubileuszu w Padwie.

Franciszkanie polscy wysłali cenny kobierzec przed ołtarz św. Antoniego. Dywan ten jest osnuty na polskich motywach. Na amarantowem polu rozmieszczone są obok emblematu Stolicy Apostolskiej herby Warszawy, Poznania, Lwowa. Kobierzec ten będzie naszym trwałym upominkiem przed sanktuarjum „del Santo" w Padwie.

Mamy tam jednak swoją osobną kaplicę polską z polskiemi motywami i pamiątkami, a wśród tych pamiątek jest nowa piękna tablica, poświęcona pamięci kapłana-bohatera, ś. p. X. Ignacego Skorupki. Nasz spowiednik polski w Padwie, X. Franciszek Pyznar odważył się na ufundowanie tej tablicy, licząc na pokrycie kosztów przez nas, zwłaszcza: przez kapłanów polskich.

Gdy byłem z pielgrzymką Stow. Chrześc.-Narodowego Nauczycielstwa Szkół powsz. w Padwie w kwietniu b. r., przyrzekłem O. Pyznarowi, że przypomnę sprawę tablicy X. Skorupki w kraju i zapewniałem go, że napewno znajdą się chętni ofiarodawcy, którzy pomogą mu spłacić dług za tablicę, a nadto— z okazji 700-lecia śmierci św. Antoniego — pośpieszą z datkami na konserwację kaplicy polskiej w bazylice padewskiej.

Czynię to obecnie i proszę o wysyłanie datków wprost pod adresem: Padre Francesco Pyznar, Basilica del Santo, Padova, *Italia*. Sam również chętnie pośredniczę w wysyłce.

Kraków, kośc. Bożego Ciała, 13. VI. 1931.

X. Henryk Weryński.

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. X. Kazimierz Skirmunt, Protonotarjusz Apost. [1]**.**

Dnia 26 maja r. b. zmarł w Rzymie po ciężkich cierpieniach ten kapłan bardzo wybitny i zasłużony, który tam pracował przez 42 lata dla Kościoła w Polsce i załatwiał mnóstwo spraw, polecanych mu przez różnych naszych biskupów. Urodzony w r. 1861 w ziemi wileńskiej, w Szemetowszczyźnie, majątku rodzinnym, uczęszczał do gimnazjum w Rydze, a potem na wydział prawniczy uniwersytetu w Dorpacie. Skończywszy studja uniwersyteckie, pracował przez krótki czas przy sądzie okręgowym w Moskwie, a potem wyjechał na studja rolnicze do uniwersytetu w Wrocławiu. Następnie zaczął pracę na roli w jednym z folwarków w Szementowszczyźnie. Na samym początku pontyfikatu Leona XIII pojechał po raz pierwszy, jako wysłannik sekretny w sprawach bardzo ważnych diecezji wileńskiej do Rzymu i tak rozpoczętą pracę prowadził do końca życia najpierw jako człowiek świecki, a potem jako ksiądz. W wieku bowiem już dojrzałym, uczuł się powołanym do stanu kapłańskiego i wstąpił do Collegium germanicum, a po ukończonych tam studjach uzyskał w uniwersytecie Gregorjańskim stopień Doktora teologji, poczem na wyraźne życzenie Leona XIII wstąpił do Akademji dla dyplomatów, zwanej „dei nobili ecclesiastici". Do kraju nie mógł już wrócić, bo jako duchowny, wyświęcony za granicą, miał drogę zamkniętą. Nie chcąc narazić ziemi rodzinnej na konfiskatę przez rząd rosyjski, odstąpił ją swemu bratu, a zwolniony ukazem carskim z poddaństwa rosyjskiego, przyjął poddaństwo austrjackie. Teraz oddał się zupełnie na usługi Kościoła pod zaborem rosyjskim i pruskim. Informował Watykan o wszystkiem, co miało znaczenie dla Głowy Kościoła, wstrzymywał nominacje biskupów, proponowane przez rząd rosyjski i t. p., o czem wiedziały tylko osoby wtajemniczone. Dla siebie nie szukał on nigdy rozgłosu i nie starał się o nic. Kiedy Polska odzyskała swą niepodległość, zamianowano go radcą duchownym naszej ambasady przy Watykanie. Znając dobrze sześć języków nowoczesnych, pisywał do różnych dzienników w różnych krajach, przeważnie o stosunkach kościelnych w Polsce pod zaborami.

Umarł spokojnie (jak donosi „Oss. Romano"), przygotowany na śmierć w obecności swego spowiednika. Cześć jego pamięci! *R. i. p.*

[1]) Korzystaliśmy w tym artykule z nekrologu, zamieszczonego w „Dzienniku Wileńskim" z 4 i 10 czerwca r. b. Red.

Sprawy religijne.

W sprawie rekolekcyj zamkniętych dla maturzystów. — Prezydjum Związku Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce zamyka w roku bieżącym pierwsze dziesięciolecie akcji swej na polu rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów maturzystów. W 44 serjach rekolekcyjnych zgromadzono około 1500 maturzystów w świętem skupieniu, w którem światło łaski Bożej dusze ogrzewało, a niejedno powołanie kapłańskie się ustaliło.

Przypominając Wielebnym XX. Profesorom szkół średnich zbożne to dzieło, wyrażam gorące życzenie, aby zachęcali w dalszym ciągu maturzystów do korzystania z rekolekcyj zamkniętych, odbywających się u nas w czerwcu każdego roku dla gimnazjastów w gościnnym dworze hr. Kurnatowskich w Gościeszynie, a dla seminarzystów w pięknym klasztorze XX. Filipinów w Gostyniu.

Poznań, 26. V. 1931.

August Kard. Hlond.

(Miesięcznik Kościelny arch. gnieźnieńskiej i poznańskiej, czerwiec 1931).

Rola żydowskiego Penclubu w Polsce. ŻAT. (Żydowska ag. telegraficzna) podała przed paru dniami wiadomość nader charakterystycznie brzmiącą, że delegacja żydowskiego Penclubu interwenjowała w ministerstwie oświaty w sprawie zamknięcia żydowskiego seminarjum nauczycielskiego w Wilnie, które, jak wiadomo, było siedliskiem działalności komunistycznej. Delegacja Penclubu zaznaczyła podczas audjencji, że interwencję w tej mierze uważa za swój obowiązek, „gdyż seminarjum żydowskie w Wilnie jest jedyną placówką, kształcącą nauczycieli żydowskich i mającą wielkie znaczenie dla kultury i literatury żydowskiej".

Jaki jest typ tej „placówki", dość powiedzieć, że nawet tak życzliwe, nawet usłużne dla żydów i, gdy broją, dla nich wyrozumiałe sfery rządowe odstąpić nie chcą od raz powziętej decyzji o zamknięciu seminarjum. Sam p. wiceminister oświaty wyraził swój żal, że tej „placówki" nie zamknięto przed dwoma laty, a zrobiono to dopiero dzisiaj.

Społeczeństwo polskie ma przed oczyma pełen barwny obrazek: żydowski Penclub występujący — z wewnętrznego obowiązku — w obronie... jaczejki komunistycznej, która — jak wynika z przesłanek logicznych, „ma wielkie znaczenie dla kultury i literatury żydowskiej".

Niemiłe, ale niestety, prawdziwe.

Z PADWY: Rok św. Antoniego rozpoczęty. D. 29 maja r. b. rozpoczęły się (według ogłoszonego przedtem programu) uroczystości ku czci św. Antoniego. O godz. 6-ej po południu była już bazylika całkiem zapełniona niezliczoną rzeszą wiernych, byli też obecni przedstawiciele wszystkich władz i urzędów. O pół do siódmej przybył bardzo miłowany przez wszystkich biskup Padwy Mons. Eljasz Dalla Costa i wypowiedział podniosłe kazanie, w którem mówił najpierw o przedziwnym rozwoju nabożeństwa do św. Antoniego w całym świecie katolickim. Dziękował wszystkim, którzy zajęli się przygotowaniem tych wspaniałych uroczystości 700-letniej rocznicy. Dodał jednak, że one minęłyby się ze swemi głównemi celami, gdyby ograniczały się tylko do pielgrzymek, procesyj, nabożeństw pontyfikalnych i wystaw. Bo nie może podobać się Bogu żadna uroczystość, żadna pompa zewnętrzna, żaden obchód rocznicy stu-

letniej, jeżeli nie staramy się przez nie ulepszyć dusz naszych i bliźnich. W encyklice swojej, ogłoszonej w niedzielę ostatnią [1]), nakreślił Ojciec św. obraz przejmujący dzisiejszych stosunków gospodarczych na całej ziemi i podał środki zaradcze przeciw czynnikom ujemnym, które tak złe wywierają wpływy, podkreślając zarazem, że środki te nie podziałają skutecznie, jeżeli nie nastąpi reforma obyczajów we wszystkich klasach społeczeństwa. „Będzie to więc echem słów papieskich, jeżeli wam powiem, że duchem, treścią istotną i celem tych uroczystości powinna być poprawa życia.

A ponieważ prawdziwi reformatorzy zaczynają od samych siebie, potrzeba, żebyśmy nauczyli się przedewszystkiem w szkole św. Antoniego poprawić swoje życie. Przypominając, że Święty przemawiał z otwartością ewangeliczną także do książąt swego czasu, stwierdza X. biskup, że władze i urzędnicy powinni zawsze pamiętać, iż wszelka władza pochodzi od Boga i dana jest dla dobra ludu i dlatego powinni być opiekunami warstw niższych, ubogich, robotników. Dlatego nie można, jak mówi Ojciec św., ustalić pożądanej, zupełnej zgody między różnemi klasami społecznemi, nie trzymając się zasad sprawiedliwości i miłości, które mają swe źródło w wierze i moralności ewangelicznej. Dlatego jest ich obowiązkiem bronić tej wiary i rozszerzać tę moralność, która daje wszystkim narodom podstawę do prawidłowego i wspaniałego rozwoju.

„Święty naucza was bogaczy, że żadna ofiara wasza nie może być przyjęta przez Pana, jeżeli nie będzie jej towarzyszyła jałmużna i miłosierdzie dla ubogich; — modlitwa, Msza, Komunja nie wystarczą dla waszego usprawiedliwienia. Zważ o bogaczu, że ty zdążasz razem z ubogim do nieba, że jednak jesteś obarczony ciężarem swoich dóbr, ale masz tak samo, jak on, dojść do celu! Złóż część swego ciężaru, żeby dopomóc nędzarzom, a będziesz mógł biec szybko drogami Bożemi, jak św. Antoni, który uczyniwszy się ubogim, wzlatywał jak orzeł, jak błyskawica, jak anioł ku szczytom doskonałości. Święty, który uczynił się ubogim z miłości ku Bogu, nauczał was ubogich, że woda nie wytryska ze skały, ani jagoda z ciernia, — to znaczy, że pokój prawdziwy serca i szczęśliwość prawdziwa sumienia nie jest owocem przyjemności, które sprawia posiadanie domów i pól, ale tego świętego krzyża Chrystusowego, który, gdy go przyjmujemy chętnie, osładza prawdziwym chrześcijanom wszelką gorycz życia. Ten Święty, który spełnił tak wzniośle swe posłannictwo kapłana i apostoła, naucza mnie biskupa i was kapłanów, że żadna odpowiedzialność monarchy i urzędnika nie dorównywa naszej, bo zginą synowie i bracia nasi a Pan upomni się u nas o ich krew i jeżeli nie będziemy słowem i przykładem prowadzili ludu chrześcijańskiego do zbawienia, wtedy mnie potępi krzyż biskupi a was stuła kapłańska.

Ten Święty, który był wzorem zakonnika i wiernym naśladowcą Franciszka z Asyżu, naucza was członków wszystkich Zakonów, że ani cela, ani tonzura, ani powróz, ani szata zakonna nie uczynią nikogo doskonałym zakonnikiem, jeżeli brakuje bodźca prawdziwego powołania".

Kaznodzieja zakończył gorącem wezwaniem wszystkich zgromadzonych, żeby szli drogą przez Świętego wskazaną. (Oss. Rom.).

[1]) Przekład tej Encykliki zamieściliśmy w numerach 21 i 22 „Gaz. Kośc." z r. b. (Dop. red.).

Uroczystość św. Antoniego Padewskiego w Portugalji. Z nadzwyczajną wspaniałością i w podniosłym nastroju obchodzono 700-letnią rocznicę śmierci św. Antoniego w Lizbonie, mieście jego rodzinnem. Uczestniczył w niej cały naród przez swoich najdostojniejszych przedstawicieli i ogromna rzesza wiernych. Przez cały tydzień, poprzedzający dzień jego święta odbywały się nabożeństwa i głoszono kazania w kościele św. Dominika największym w Lizbonie. Największa zaś uroczystość odbyła się 13 czerwca. Nabożeństwo pontyfikalne odprawił Legat papieski Kardynał Gonsalves-Cerejeira, patrjarcha Lizbony, przywitany śpiewem: „Ecce Sacerdos Magnus". — W kilka minut po nim wszedł prezydent republiki jenerał Carmona. Przybył arcybiskup Prymas z Ewory, biskupi z Algarve, Portalegre, Bea, Porto, Viseu, Braganca, Braga; prezydent rady ministrów, ministrowie sprawiedliwości, finansów, oświaty, handlu i marynarki, przełożeni zakonów, prezesi stowarzyszeń katolickich i t. d. Był także obecny jeden członek rodziny Bulchöes, z której pochodził św. Antoni.

Kazanie wypowiedział biskup z Porto Augustyn de Castro Meireles. Mówił o wielkiej miłości, którą lud okazuje od tylu wieków św. Antoniemu. Jest to jeden z objawów wielkości Kościoła, który przez wszystkie czasy głosi chwałę największych postaci ludzkości. Mowca przypomniał stosunki społeczne XIII wieku i ogromny wpływ kazań św. Antoniego, zwalczających błędy owej epoki i herezję Albigensów. Wysławiał pokorę Świętego, który całą swoją wiedzę i pobożność oddał na usługi Zakonu św. Franciszka z Asyżu.

Są liczne analogje między wiekiem XIII a naszym: zagadnienia społeczne, dotyczące walki między kapitałem a pracą, wolności, powagi władzy i miłości ojczyzny, występują i dzisiaj z tą samą doniosłością. Życie św. Franciszka i św. Antoniego zawiera w sobie syntezę tych walk, które toczyły się w ich wieku około zagadnień społecznych. Kaznodzieja mówił dalej o podziwienia godnych cnotach św. Antoniego, jak on umiłował i bronił ubogich, pokornych i pracował nad ustaleniem pokoju społecznego i pokoju między narodami.

Gorącem też wezwaniem do pokoju zakończył kaznodzieja, wzywając do modlitwy za państwo i rządzących, za pracodawców i robotników, za Kardynała patrjarchę, biskupów i całe duchowieństwo.

Po południu obradował kongres narodowy, zwołany ku uczczeniu św. Antoniego i otwarto wystawę sztuki, z okazji tej urządzoną.

Także we wszystkich innych miastach portugalskich obchodzono tę rocznicę uroczystemi nabożeństwami.

Wspaniałe manifestacje religijne we Francji. W d. 21 bm. w Marsylji odbyła się podniosła uroczystość koronacji posągu Najśw. Marji Panny, znanej powszechnie pod nazwą Notre Dame de la Garde, specjalnej opiekunki marynarzy i rybaków. W uroczystościach wzięła udział flota francuska, stacjonująca w Marsylji, nieprzeliczona ilość statków, jachtów i łodzi rybackich oraz tłumy ludności. Sprawozdawca „Echo de Paris" podaje liczbę uczestników uroczystości koronacyjnych N. M. P. na pół miljona. Świadczy to wymownie o wzrastających stale uczuciach religijnych narodu francuskiego.

Z piśmiennictwa.

J. E. X. Arcybiskup Teodorowicz: „Z obecnej chwili". Kazanie, wypowiedziane w katedrze ormiań-

skiej na zakończenie roku 1930. Lwów, 1931 (Stron 12. Odbitka z „Posłańca św. Grzegorza“ Nr. 46).

Ten sam. „Państwo chrześcijańskie a panstwo pogańskie“. Kazanie, wypowiedziane w kościele Marjackim w Krakowie na Zjeździe Sodalicji całej Polski dnia 12.IV 1931 r. Lwów, 1931 (Stron 23. Odbitka z „Posłańca św. Grzegorza“ Nr. 48—49). Oba kazania są do nabycia w Administracji „Posłańca św. Grzegorza“, Lwów, ul. Ormiańska 13. — Cena egzemplarza wraz z przesyłką 1 zł.).

Kazania i mowy J. E. X. Arcyb. Teodorowicza mają już oddawna sławę tak ustaloną, że nie potrzebują żadnego polecenia. Także dwa powyżej wymienione odznaczają się zaletami pierwszorzędnemi: powagą, namaszczeniem, głębokością myśli, siłą i polotem wysłowienia. Pouczają one o posłannictwie naszej Rzpltej, o zasadach, jakiemi powinni się kierować nasi politycy, o obowiązkach wszystkich obywateli jako katolików i patrjotów, o strasznych niebezpieczeństwach, jakie nam zagrażają w dobie obecnej. Są to przestrogi bardzo doniosłego znaczenia, przejęte duchem wielkiego Skargi.

Jedna tylko nasunęła się nam wątpliwość, którą ośmielamy się wypowiedzieć, a która dotyczy częstego używania wyrazów obcych, nie zrozumiałych dla ludzi niewykształconych. I tak czytamy w kaz. „Z obecnej chwili“ na str. 3: „glejt Pański“ — imperjalizm; na str. 4: generacja, problem, fanatycznych zelotów (wydrukowano: zalotów); na str. 5 cytat łaciński: „dissipa gentes, quae bellum volunt“; na str. 7: dygnitarstwo; na str. 8: hegemonja, gloryfikacja; na str. 9: sofizmaty, teozoficzny; na str. 10: zahipnotyzowanie, marazm, agonja; na str. 11: bastjony. Według naszego przekonania (które wypowiedzieliśmy już nieraz w Gaz. Kośc., wyrazy takie są na miejscu w książkach, artykułach, odczytach, które są przeznaczone dla ludzi, posiadających wykształcenie wyższe, ale lepiej ich unikać w kazaniach, których słucha zazwyczaj większość, nie znająca języków obcych. Można je przecież zastąpić słowami polskiemi, które zrozumieją także słuchacze uczeni, a może nawet (między nami mówiąc) lepiej niż wyrazy greckie i łacińskie. *X. A. P.*

SPROSTOWANIE.

W poprzednim numerza „Gaz. K.“ z 5 lipca, na str. 321 w notatce p. t. Jak obliczyć podatek gruntowy? i t. d. — Zamiast: Np. przed wojną płaciło probostwo według arkusza posiadłości gruntowej podatek gruntowy. — Ma być: Np. przed wojną czysty dochód z probostwa według arkusza posiadłości gruntowej wynosił 253 kor. 94 hal.

Wiadomości diecezjalne.

Odznaczenia. Ojciec św. zamianował J. E. X. Biskupa przemyskiego dra Anatola Nowaka i J. E. X. Antoniego Laubitza Asystentami Tronu Papieskiego, a swymi Prałatami domowymi: X. Tadeusza Zakrzewskiego, kanonika poznańskiekiej Kapituły Metrop. i rektora Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie i X. Kazimierza Bajerowicza, prezydenta krajowego Papieskich Dzieł Rozkrzewiania Wiary, i swymi Tajnymi Szambelanami: X Nikodema Mędlewskiego, magistra św. Teologji i kapelana J, Em. X. Prymasa Polski, i kan. Leona Łagodę, Rektora Misji polskiej w Paryżu.

Archidiecezja poznańska. Zmarł X. Aieksander Spychalski, proboszcz w Granowie, przeżywszy lat 65, a 37 kapł. R. i. p.

Archidieeezja krakowska. Ojciec św. nadał godność Pronotarjusza Apostolskiego X. Prałatowi Marcelemu Ślepickiemu, dziekanowi Kapituły Metrop. w Krakowie, a godność swego Prałata Domowego X. drowi Janowi Korzonkiewiczowi, kanonikowi Kapituły Metrop. tamże.

Diecezja tarnowska. Odznaczeni Rok. i Mant. XX.: Stanisław Kocjan, katecheta szkoły powsz. w Tarnowie, Józef Chrząszcz, katecheta szkoły powsz. i dyrektor pryw. seminarjum naucz. żeńsk. w Tarnowie. Exp. can. X. Jakób Luraniec, proboszcz w Mogilnie.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Jan Karaś z Grybowa do Nockowej, Stanisław Syper z Nockowej do Grybowa.

Diecezja przemyska. Zmarł X. Juljan Krzyżanowski, wicedziekan dekanatu łańcuckiego, proboszcz w Kosinie, urodzony w r. 1869. R. i. p.

Diecezja włocławska. Odznaczeni XX. proszczowie: Józef Winiarski z Dąbrowy Wielkiej mianowany kanonikiem honorowym Kolegjaty kaliskiej; Marjan Godlewski z Grochów otrzymał od Ojca św. za zasługi około duszpasterstwa wojskowego w czasie wojny order „pro Ecclesia et Pontifice“.

Mianowani: X. kan. Józef Mańkiewicz z Kramska — proboszczem w Kowalu; X. profesor Stefan Biskupski — redaktorem „Kroniki“, na miejsce ustępującego na własną prośbę X. prof. dra Michała Morawskiego.

Zmarł X. prałat Michał Majewski, proboszcz i dziekan w Turku. R. i. p.

Diecezja Chicago. Zmarł X. Franciszek Tyrcha, wikary przy kościele Najśw. Serca Jezusowego w Chicago, ur. 1881 r., wyśw. 1913 r. R. i. p.

Komunikaty.

Walne Zebranie „Towarzystwa Dom XX. Polskich w Truskawcu“ odbędzie się w Truskawcu w wielkiej sali Hospicjum dnia 6 sierpnia 1931 r. o godz. 14 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z działalności za rok administracyjny 1930, oraz dodatkowe za rok bieżący do 6 sierpnia.
3. Sprawy związane z przynależnością Towarzystwa do Związku Rewizyjnego Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Absolutorjum Dyrekcji.
6. Wnioski.

W razie braku kompletu następne Walne Zebranie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 15 bez względu na ilość członków.

Zrana o godz. 8 nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Towarzystwa, o godz. zaś 10 posiedzenie Rady Nadzorczej.

X. Kazimierz Dziurzyński
prezes.

HREBENÓW — pow. Skole, Wojew. Stanisławowskie, jedno z najpiękniejszych letnisk w Karpatach — 500 m. n. p. m., nad rzeką Opór. **Pocztowy Dom Zdrowia-Pensjonat.** Kąpiele rzeczne i słoneczne. — Bibljoteka. Tennis. Kuchnia wykwintna we własnym zarządzie. — Ceny umiarkowane. Stacja kolejowa, poczta, tefefon na miejscu. — Zgłoszenia na pobyt przyjmuje Zarząd na miejscu. — Dla Przew. Księży specjalne udogodnienia. Kaplica domowa z prawem odprawiania Mszy św. 3—3

Zakład budowy organów Bracia Rygier, Karniów, założył w Polsce ekspozyturę celem ułatwienia swojego połączenia z odbiorcami w R. P. P. i specjalnie celem obniżenia cen organów, napędów elektrycznych do miechów i t. d. Z powodu tego prosimy Przewielebne Duchowieństwo i Szan. Panów Organistów zwracać się teraz zawsze do: ZAKŁADU BUDOWY ORGANÓW BRACIA RIEGIER, EKSPOZYTURA W KRAKOWIE, UL. SIENKIEWICZA 2a. — Nieobowiązujące kosztorysy, rysunki i t. d. bezpłatnie. 3—3

X. dr. Marjan Nitecki: **„Telepatja i Mistyka“.** (Tajemnicze władze psychiczne. Wibitne medja Alexis, Pipes, Ossowiecki). Warszawa 1929. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 5 zł. — dla osób duchownych 4 zł.

Rok założenia 1865. Telefon Nr. 75-30.

CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD **Ludwika KOSZELIŃSKIEGO**

Lwów, ul. Kopernika 2 (róg Legjonów) poleca:

Wszelkie wyroby z porcelany, fajansu, majoliki, kryształów, szkła, chińskiego srebra, niklu, alpaki i aluminjum jakoteż galanterję na okolicznościowe podarki.

— — — — **Towar pierwszej jakości, ceny przystępne.** — — — —

UWAGA. Wypożyczamy kompletne nakrycia stołowe, na śluby, bale, rauty, pikniki, zebrania towarzyskie i t. p. — Sklep otwarty bez przerwy, cały dzień. — — Dla P. T. Duchowieństwa i zakonów udzielamy 5% opustu od cen wystawowych. Wszelkie zlecenia na prowincję uskuteczniamy odwrotnie. —12

Księgarnia Towarz. „Bibljoteka Religijna"

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5.

poleca

Na rok szkolny dla młodzieży:

Bielawski Z. X.: Dzieje biblijne Starego i Nowego Przymierza dla wszystkich oddziałów szkół powsz. Wyd. 2-gie znacznie powiększone. (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929. Nr. II—4015/26).

— Mszalik dla dziatwy w II—V kl. szkoły powsz. 1·— zł., całe płótno 1·50 zł.

— Nauka religji dla niższych oddziałów szkół powsz. Wyd. 4-te. Brosz. 1·60, karton 2·— zł. (Podręcznik szkolny, dozwolony rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 1 maja 1928. Nr. 15735/28).

— Rok kościelny w życiu chrześcijanina 0·90 zł.

Cząstka X.: Wiara w Boga i czyn z wiary. — Opowiadania katechizmowe z przykładami. Cz. I, 3.20 zł., Cz. II. Przykazania i Sakramenta 4.50 zł.

Historja biblijna w krótkości opowiedziana 1·20 zł.

Katechizm mały rzym.-kat. Archidiecezji lwowskiej ob. łać. Wyd. 4-te. Karton 0·70. brosz. 1·20 zł.

Katechizm większy rzym.-kat. Archidiec. lwowskiej ob. łać. Wyd. 5-te. Karton 1·50, brosz., 1·20 zł.

Dla XX. Prefektów i nauczycieli religji:

Bielawski Z. X. Dr.: Katechezy biblijne na I klasę szkół powsz. Wyd. 3-cie.

— Katechezy biblijne na II i III klasę szkoły pow. z przygotowaniem i przemówieniami do I spowiedzi i Komunji św., zastosowane do urzędowego programu 12·— zł. (Podręcznik szkolny dla nauczycieli, rozp. M. W. R. i O. P. z dnia 12 maja 1929. Nr. II—4016/29.

— Podstawy wychowania religijnego, część I i II 2·20 zł.

— Przewodnik metodyczny do katechizmu rzym.-kat. archidiecezji lwowskiej. Cz. II. Katechezy o przykazaniach, dobrych uczynkach i o grzechu 6·— zł.

— Zagadnienia wychowawcze 4·50 zł.

Dorszyński J. X.: Kazania katechetyczne o przykazaniach Boskich. Cena 6 zł.

Grabowski I. X. Dr.: Prawo kanoniczne według nowego kodeksu. Wyd. II rozszerzone. Opr. 29 zł., brosz. 25 zł.

Klementowski L. X.: Bóg jest miłością. Cykl egzort dla młodzieży starszej. 9·— zł.

Muchowicz Wł. X.: Przenajświętsza Ofiara. 25 kazań o Mszy św. 4·50 zł.

ORGANISTA kawaler ze świadectwem konserwatorjum i praktyką samodzielną, poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do Administracji „Gazety Kościelnej". 1—2

WINA MSZALNE

węgierskie, francuskie, austrjackie i inne

28— poleca

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

Na składzie świece kościelne i kadziło.

ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

BRACIA RIEGER, Karniów (Śląsk Czechosłowacki)

założył

Ekspozyturę w Krakowie,

ul. Sienkiewicza 2 a

celem ułatwienia swojego połączenia z odbiorcami w Polsce i obniżenia cen organów, napędów elektrycznych i t. d. Uprzejmie prosimy Przewielebnego Duchowieństwa i Szanownych Panów Organistów zwrócić się teraz zawsze do:

Zakładu budowy organów BRACIA RIEGER,

EKSPOZYTURA W KRAKOWIE, ul. Sienkiewicza 2 a.

Nieobowiązujące kosztorysy, rysunki i t. d. bezpłatnie. 3—3

Frascati jest **Frascati**

WIN MSZALNYCH

deserowych i kuracyjnych, sycylijskich (1 fl. od 5 zł.), tokajskich starych (1 fl. od 6·30 zł.), także „Frascati", świeży wielki, transport już nadszedł

i poleca je

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

28 - **Lwów, Grodecka 2 b.**

ORGANISTA kawaler, ze świadectwem-dyplomem Szkoły Salezjańskiej, może prowadzić chór, orkiestrę; poszukuje posady. Zgłoszenia do Amin. „Gaz. Niedzielnej" („Gaz. Kośc."). 1—1

ORGANISTA zawodowy, ukończył kurs sekretarza miastowego, bardzo dobrze śpiewa i gra z nut, szuka posady. Wiadomość: Krukowski, sklep „Polmin", Lwów, Żółkiewska 159. 1—1

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.